Kiedy zapali się czerwone?

To pytanie zadają sobie kierowcy zbliżający się do skrzyżowania z sygnalizacją świetlną. Najczęściej z nadzieją, że zdążą przed zmianą z zielonego. Z kolei ci stojący przed czerwonym, zastanawiają się, kiedy wreszcie zapali się zielone.

Coraz więcej miast w Polsce decyduje się dokładać na skrzyżowaniach z sygnalizacją zegary, których wyświetlacze pokazują, ile jeszcze czasu upłynie do momentu zmiany świateł z czerwonego na zielone i odwrotnie. W pierwszym przypadku zegar ma cyfry w kolorze czerwonym, w drugim w zielonym. Jako pierwsze zrobiło to Opole, po nich Wrocław i Olsztyn. Przymierza się do ich zamontowania Gdańsk. Jakie są korzyści? Według entuzjastów tego rozwiązania: płynniejszy ruch, gdyż kierowcy mogą dostosować prędkość pojazdów do trwania cyklu zmiany światła; możliwość przygotowania się kierowców do ruszenia spod zielonego (podobno o 2-3 pojazdy więcej zdąży przejechać na jednym cyklu); jest mniej przypadków blokowania skrzyżowań, gdyż kierowcy rezygnują z wjazdu na nie, widząc ile czasu pozostało. Te wszystkie działania powinny wpłynąć na zmniejszenie ilości spalin, zużycia paliwa i układu hamulcowego. Ważny zapewne jest też element stresu kierowców, który ma niebagatelny wpływ na bezpieczeństwo ruchu drogowego.

Dla gazeta.pl/katowice Piotr Rybczyński, wicedyrektor opolskiego Miejskiego Zarządu Dróg, powiedział: „*U nas te urządzenia się sprawdziły. Pokazują to statystyki. Przepustowość na skrzyżowaniach, na których działają zegary, wzrosła o mniej więcej 10 proc. Dzięki nim mniej jest gapiostwa, zrobiło się bezpieczniej, jest mniej stłuczek. Do tego nie niszczy się tak nawierzchnia, bo auta, zwłaszcza ciężarowe, nie muszą gwałtownie hamować.”*

Koszt jednego urządzenia to około 1,5 tys. zł. Może warto zastanowić się nad przeniesieniem tego rozwiązania na chojnickie ulice?

(je)